

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.), piątek, dnia 21 grudnia 1934 r.

Nr. 291

Resztki biurokratyzmu

„po drugiej stronie okienka“

„Administracja — to serce organizmu państwowego, relugujące cały obieg krwi, gdy jest zdrowa, to go się nie czuje, a należy pamiętać, że w organizmie ludzkim zbyt wyraźne odczuwanie serca jest objawem chorobowym“.

Słowa te przed laty wypowiedział jeden z najlepszych znawców praktyki administracyjnej w państwie, minister spraw wewnętrznych śp. gen. Młodzianowski.

Nie tracą te słowa i po dzień dzisiejszy waloru.

Bezsprzecznie dalecy już jesteśmy od owych czasów, gdy z chaosu wojennego i na gruzach różnych metod administracyjnych, byliśmy zmuszeni odnowa budować na ziemiach polskich aparat działawczy, pleniąc nawiązyki i rugując często świadomą złośliwość czy nawet złą wolę organów zaborezych, wychowując nowy typ polskiego funkcjonarjusza państwa.

Wtedy oczywiście pobłażliwość dla pewnych niedociągnięć była zrozumiała, bo przez ten sposób było odrazu chadzać w aureoli doskonałości.

Jednak minęło już kilkanaście lat i dziś wymogi społeczeństwa są większe i zupełnie uzasadnione.

Doszliliśmy też na tem polu do bezsprzecznie poważnych rezultatów. Czasy, kiedy administracja była zakażona bakteriami partyjno-politycznymi, kiedy w jednym biurze cierały się — niepotrzebnie zupełnie — „podłady“ nie urzędników, a emisariuszy różnych central partyjnych — dawno minęły. Pogląd, że dana partja jest od drugiej „silniejsza“, bo zdołała do administracji weknać „więcej“ swych wysłanników — należy już do niepowrotnej przeszłości. Zmienił się też gruntownie pogląd na stosunek urzędnika do państwa; nie jest ono już tylko rozława „posad“, a wymaga, dając pracę, obywatelskiej służby, zidentyfikowania prywatnych interesów z interesami Państwa.

A jednak — jeśli sięgniemy do najniższych ośrodków administracyjnych — czujemy wciąż (jak to określił śp. min. Młodzianowski) pewien „chorobliwy objaw“ w obiegu krwi“ poprzez aparat administracyjny.

Jest nim niedość jeszcze silne wyzwolenie się niższego zwłaszcza funkcjonarjusza biurokratyzmu, opaczne zupełnie pojęcie roli, jaką człowiek, służący państwu, zajmować winien wobec szarego obywatela, osobiście lub na piśmie ujawniającego pewne żądanie czy prośbę.

Najpoważniejszy organ obozu państwowego „Gazeta Polska“, organ więc stuprocentowo afirmujący pozytywną współpracę z państwem i jego organami, od dłuższego cza-

BILANS PŁATNICZY POLSKI W ROKU 1933

Największy dochód przyniósł: tranzyt, emigracja i handel towarowy

Główny Urząd Statystyczny podał ostatnio prowizoryczne dane co do kształtowania się bilansu płatniczego Polski w r. 1933. — Już według tych obliczeń można się zorientować jak kształtowały się nasze stosunki gospodarcze z zagranicą. Statystyka bilansu płatniczego podaje szczegółowe cyfry w poszczególnych grupach, co pozwala na orientowanie się, które pozycje dawały nam dochód, a które deficyt. Przedstawia się to następująco: (w milionach złotych, przyczem pierwsza cyfra oznacza przychód, druga rozchód).

1. Obróty kredytowe: 758—804, w tem: zadłużenie państwa 3—50, zadłużenie samorządu terytorjalnego 1—5, udziały w przedsiębiorstwach 43—20, kredyty w obligacjach i listach zastawnych 20—11; gotówkowe kredyty przedsiębiorstw 435—531, kredyty bankowe 139—151, międzybankowe obroty papierami wartościowemi 7—14, dewizy i waluty zagraniczne 0, przychód 48, rozchód —.

Mamy tu zatem saldo ujemne 46 milj. zł. Największą tu pozycję stanowią kredyty przedsiębiorstw, stąd widzimy, że przemysł nasz mocno jest zadłużony zagranicą. Obsługa długów państwowych zagranicznych wyniosła 47 milj. zł deficytu. Banki również w obrotach z zagranicą dały odpływ aż 12 milionów zł. Dodatkowo pozycje stanowią tylko kredyty w obligacjach i listach zastawnych, dewizy i waluty oraz udziały w przedsiębiorstwach.

2. Korzyści majątkowe (procenty, prowizje, kupony, dywidendy itp.): 15—233, w tem od: długów Państwa przychód 0, roz-

chód 89, długów samorządu terytorjalnego przychód 0, rozchód — 14, kredytów gotówkowych i towarowych 9—12, kredytów bankowych 5—19, kredytów w obligacjach i listach zastawnych 0, przychód —, rozchód 27.

W tym dziale deficyt jest jeszcze większy bo 218 milionów złotych.

3. Usługi; świadczenia jednostronne 406—233, w tem: usługi komunikacyjne 153—48, usługi ubezpieczeniowe 13—13, imigracja zarobkowa 145—23, turystyka 31—70, rozrachunki celne polsko-gdańskie 36—41, towarzystwa dobroczynne 5—1.

Jest to dział najważniejszy gdyż daje poważne nadwyżki około 200 milj. zł. Analiza poszczególnych pozycji tego działu stwierdza jak ważny w naszym życiu gospodarczym jest tranzyt kolejowy. Z usług tych Polska czerpie dochód w wysokości 105 milj. złotych. Niedarmo jesteśmy państwem tranzytowem z Zachodu na Wschód. Rolę tę dobitnie podkreślają cyfry tego bilansu. Tak samo jedną z najpoważniejszych takich pozycji podatkowych są przekazy pieniężne, nadsyłane do Polski przez emigrantów. W roku 1931 otrzymaliśmy z tego źródła obcych walut za 274 milj., a po potrąceniu 18 milj. wywiezionych przez naszych emigrantów, pozostawało na czysto 256 milj. W roku 1933 nadwyżka wyniosła 122 milj. zł.

Natomiast w pozycji turystyki odpływ walut z Polski zagranicę (po odliczeniu tego, co przywożą do nas obcy turyści) wynosił w latach 1930—1933 kolejno: 88, 91, 42 i 39 milionów.

4. Obróty towarowe 1.033—1.009, (Ciąg dalszy na stronie 2.).

su drukuj. pt.: „Z obu stron okienka“ przygody szarego obywatela, gdy mu się przyjdzie zetknąć z niższym funkcjonarjuszem państwowym, z temi czynnikami, z którymi ludność w codziennem swem życiu ma bezpośrednio do czynienia. Niezbyt to pochlebna rubryka i niezbyt budująca.. Przesadny formalizm i przesadne pojnowanie jakiejś „wyższości“ często święci smutne triumfy.

I rzecz charakterystyczna; im niżej na drabinie administracyjnej — tem to nieporozumienie częstsze. Z wojewodą, z prezesem sądu, z dowódcą korpusu, najprędzej i w najbardziej kulturalnych formach może się porozumieć choćby najskromniejszy człowiek. Ale już z woźnym w urzędzie, z pisarzem w biurze, z manipulacyjnym funkcjonarjuszem — gorzej.. Bo tu i przesadny formalizm i lekceważenie czasu częstokroć stwarzają przykre przeszkody w zgodnem załatwieniu choćby najprostszej sprawy.

Nie myślimy oczywiście tych zarzutów generalizować. Postęp w usprawnieniu aparatu administracyjnego jest znaczny; uświadomienie państwowe i obywatelskie naszego funkcjonarjusza publicznego, zmagającego się tak ciężko w walce z trudnościami gospodarczymi, obejmuje coraz szerszy zasięg. Ale ta resztką ducha biurokratycznego, która przenika jeszcze pewną kategorię niższych funkcjonarjuszy, jest zgola niepotrzebnym przydatkiem w urzędowaniu. Zmąca ona zdrowy stosunek obywatela do Państwa, stwarza zbędne zupełnie powierzenia i absolutnie nikomu nie-miłe dasy.

Autorytet życia państwowego i poszanowanie hierarhji władzy wcale nad tem nie cierpią, jeśli niższy funkcjonarjusz, siedzący z tamtej strony okienka, spogląda na człowieka, podchodzącego z tej strony okienka, okiem, pełnem wyrozumiałości i zyczliwości..

w tem: handel zagraniczny (bez W. M. Gdańska wraz ze srebrem i kontrabandą) 928—855 ruchy złota 105—154. 5. Pozytywnie nieuchwytny (wynik błędów i opuszczeń): przychód 67, rozchód —.

Handel zagraniczny ratuje również poważnie dodatnie saldo naszego bilansu płatniczego. Coprawda nadwyżka ta z roku na

rok kurczy się i maleje, lecz jest to objawem całego handlu międzynarodowego i całej ogólno-światowej wymiany towarowej.

Z zestawienia powyższego widzimy, że największy dochód daly: tranzyt kolejowy, akcja finansowa naszej emigracji oraz handel towarowy. (niestety przeważnie wywóz surowca).

Wprost wierzyć się nie chce!

POLAK NAPISAŁ NOWELKĘ O WIGILJI „BANDITS POLONAIS“

Od czasu do czasu instytucje, których istnienie zależy w wiekłej mierze od poparcia całego społeczeństwa i które z tego powodu do swego normalnego rozwoju potrzebują celowej i mądrej propagandy — popełniają w tej dziedzinie gaffy. Zetknęliśmy się z tem już niejednokrotnie. Błędy propagandowe popełnia Liga Morska i Kolonialna, LOPP i inne. Ponieważ błędy nie są monopol'em jednostek, bo popełniają je i instytucje na poważniejsze, zwykły problem tych ostatnich zatłwiać w ten sposób, że je skrzętnie rejestrujemy w pamięci a piszemy tylko o większych, więc z punktu widzenia pożytku samych instytucji — bardziej szkodliwych.

Rada Organizacyjna Związku Polaków z Zagranicy wydaje biuletyn prasowy „Biuletyn ten oddaje do dyspozycji prasy materiał z zakresu życia Związku oraz materiał programowy.“

Ostatni przedświąteczny serwis biuletynu zawiera m. i. nowelę Witolda Zechentera p. t.: „Wigilia pod mostem“. P. Zechentera znany przedewszystkiem z jego zapląkanych wierszy i korespondencji z Paryża, w którym często siedzi. Lirycznemu, przeciętnemu poecie wolno także napisać bardzo liryczną, rojąca się od wielu znaczących trójkropek (...) nowelę o nieprzynależnych nam chluby naszych rodakach mieszkających pod mostami Sekwany i unikających „kru pulatnie ze zrozumiałych względów spotkania z „ażantami“ z policji paryskiej. Wolno także Polakowi, mieszkającemu w Ameryce, czy w odczytnie poczytać nowelkę p. Zechentera i wzruszyć się „osem paru polskich rzeźmieszków skazanych zgóry na smutny los więzienia, czy szubienicy. Chociaż ze swej strony radził byśmy i w tym wypadku obdarować drożocennym skarbem współczucia naszych robotników z Leforest czy z „Wierzb nad Sekwaną“ J. Wiktorą.

Ale nie wolno Radzie Organizacyjnej Związku Polaków z Zagranicy drukować w biuletynie, mającym obsłużyć prasę polską w Polsce Ameryce i Bóg wie gdzie takiego kompromitującego dowodu dla francuskiej tezy o „polskich bandytach“.

W wigilijny wieczór pod jednym z mostów Sekwany stoi kilku polskich rzeźmieszków. Chcieliby też zjeść coś wigilijnego oczywiście wypić i oczywiście wypalić parę papierosów. Nie mają pieniędzy. Nie mogą wyjść z ukrycia i wejść do gwarnych restauracji, bo nie mają dokumentów.

A pozatem „niebezpieczny Kuba“ przypomina „silnemu Antonowi“:

— „Nazywam się tak, ojciec tak, urodzony tam. Sprawdza i dadzą papiery. Ale jeśli ktoś ma na sumieniu jakiś skrwawiony kozik...“

— Miłz draniu — rzucił sucho „Anton“ — Kto jak kto ale chyba ty masz najwięcej na sumieniu.

— Naprzykład?

— Nie bede ci wszystkiego przypominał. Ale ta dziewczyna „Anrietta“ to się sama nie wyszła z Sekwany...“

Br... (dlaczego nie miałbym i ja wykorzystać nieomyślnego efektu trzech kropek). Co za draby. Jakim cudem „wyslizgnęli“ się ci ludzie z więzienia.

Komplet przyzwoć pod mostem uzupełnia się. Przychodzi upragniony dla typów pod mostem a podczarzony dla nas Loizek. Przynosi w czyjeś kieszeni „znalezione“ franki, obiecuje suchotnikowi Szczepanowi, że „i tak mu żarcie nie pomoże“ bo „kipnie“ przecież.

Potem Kuba i Loizek wybierają się po wino i papierosy, cudem umykają z rak „ażantów“

przynoszą pod most wiktuały, alkohol i papierosy i po pewnej ilości wypitek butelek wina, po magają autorowi wywołać podstępnie efekt uczuciowy: śpiewają polskie kolendy. Płyną z pijanych gardzieli: „W żłobie leży“ i „Gdy się Chrystus rodzi“ i „Lulaże Jezuniu“. Przychodzą zwabieni hałasem policjanci żeby awanturników zabrać do aresztu. Ale, gdy jeden z drabów zaczyna tłumaczyć „ażantom“ krótkimi zdańkami, (oddzielanemi, oczywiście trójkropekami):

... Jesteśmy wyrzutki, wedrowce... Panowie ażanci, mesieurs agents... Bez papierów... Ale wiecie — dzisiaj wigilia... U nas w Polsce...

Wtedy policjanci kiwają tylko głowami, mówią z pobłażliwością wigilijną:

— Polonais! — Z nimi zawsze narwiecie, kłopotów.

Biorą po papierosie i odchodzą na swe posterunki na moście.

Pod mostem „trzęsa dziesiąta i ostatnia szyjka“, autor się podpisał a biuletyn Związku Polaków z Zagranicy wszystko to gładko potknął i umieścił na swoich stronach.

Żeby chociaż biuletyn mógł się wyłamać, czytać wartości literacka tej bandyckiej „wigilii“. Ale nie może. Piąsiwa nowelka jest prymitywna w założeniu, w efektach stylistycznych (ach te trzy kropki!) symplcystyczna w rysunku postaci, które zresztą są papierowymi, choć mała w Paryżu niewatpliwie swoje żywe modele no i łatwy a w tym wypadku fałszywie użytkowany efekt uczuciowy — czar wieczoru wigilijnego.

Bo pozatem nikt i nie nas nie wzrusza. Nie może nas przecież wzruszyć postać naprzykład Szczepana, który co chwila kaszle suchotniczo a w przerwach załatwia jakąś mokra obotę lub jak silny Anton, pozwala się jakicjs Anriette wyślizgnąć, do Sekwany.

M. Z.

BŁĘDY

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem musi walczyć w życiu państwowym z jedną, niesłychanie doniosłą niedogodnością. Jest on obozem rządzącym, nadającym ton wielkim posunięciom i przeobrażeniom. Do pracy w nim zgłaszają się nie tylko ludzie pracowici, rozumni i uczciwi. Pozór pracy staje się parawanem dla wielu, którzy w Bloku pracować nie chcą, którzy natomiast upatrzeni w nim jedynie skrzydła opiekuńcze dla robienia osobistej kariery, dla przysporzenia sobie osobistych korzyści. Nie jest on pod tym względem ani pierwszą ani ostatnią grupą rządzącą na świecie, która ma do pokonania wspomniane trudności.

Mylilby się jednak bardzo zasadniczo ten, kto przypuszczałby, że Blok z tą wadą przyrodzoną i nieuniknącą nie walczy. Ostatnie zarządzenia organizacyjne obozu prądowego podkreślają to niesłychanie silnie. Rygory organizacyjne Bezpartyjnego Bloku dopuszczają do członkostwa tylko jednostki czynnie zaangażowane w pracę społeczno-gospodarczą na innych odcinkach naszego życia publicznego. Nie dla czezej formalistyki wpisuje się w kartoteki Bloku przynależność członka do różnych organizacji spo-

lecznych i zawodowych. Przyznajemy, że jest to sprawdzian idealny, w każdym bądź razie zarządzenie to świadczy o głębokiej trosce starannego doboru ludzi, tak bardzo odmiennego od normalnych kryterjów partyjnych innych ugrupowań politycznych w Polsce, które notują z radością każdego nowego członka jako pożądany przyrost ilościowy organizacji.

Mamy więc prawo stwierdzić, że Blok dzięki swojemu składowi osobowemu jest niezdyscyplinowaną grupą działaczy społecznych. I to jest jeszcze jedna z wielu rewolucyj, jakie obóz Komendanta w Polsce przeprowadził w porównaniu z tem, co było przed majem 1926 roku. Tutaj tkwi także niezbyt pewnik dalszego zupełnego załamania szeregów partii opozycyjnych, które wielkie i szerokiej akcji społeczno-gospodarczej Bloku mogą tylko przeciwstawić frazesy hasła partyjnych, grymas niezadowolonych mędraka, który krytykuje, ale pozytywnej roboty wykonać nie potrafi oraz nieszczerose, które uczciwych bardzo szybko zrazi.

W trosce o wysoki poziom ideowy członków Bloku nie tylko możemy powołać się na silne w swym realizmie i zdecydowaniu na przykład pułk Prystora. Przypominamy jeszcze o stre wskazania pułk. Sławka, udzielone w imię prądowej na zjeździe w Katowicach. Przypominamy także autorytatywne oświadczenie sekretarza generalnego Bloku p. p. Brzek - Osńskiego na wojewódzkim zjeździe w Białymstoku, gdy mówił o:

— Łazikach, którzy dziś chcieliby poznać za bohaterów a pragną wygrać kość jankrutę.

Sytuacja Bloku w Polsce uwypukla się niezwykle plastycznie. Na scenie życia politycznego i społecznego Polski znajduje się obóz prądowy. Na widowni stoi stłoczony tłum żądnych wrażeń oponentów. Nawet twarzą tego stłoczonego tłumy rozcznają można, coż dopiero mówić o szczegółach zachowania się. Scena jest natomiast jasna i widoczna. To też tłum zauważa drobniaki. Tam guzik urwany u płaszcza, tutaj niedoczyszczone rękawy. Istoty i politycznej wartości jednak, tego, co dzieje się na scenie nie rozumie, bo gdy sam znajduje się na świeczniku działał i robił co innego.

Wracamy do uwag wczoraj już na tym miejscu skreślonych. Są i w naszym obozie urwane, nieprzyszyte guzki, są niedoczyszczone rękawy. Jest jednak równocześnie ogromna troska, aby tych uchybień było jak najmniej, jest ciągła mozolna, a dla ogółu mało widoczna praca przekształcania szeregów Bloku, udoskonalania jego pracy tak aby wzrastały dla niego sympatje społeczeństwa — ecras to entuzjastycznici i z coraz to większym zaufaniem. J. W.

Berlin zarzuca Francję ofertami

Berlin. (PAT) P. t. „Mosty nad Renem“ ogłasza w „Voelkischer Beobachter“, przywódca organizacji kombatanów niemieckich Oberindower, artykuł o porozumieniu niemiecko-francuskim. Autor nawiązuje do pobytu kombatanów niemieckich we Francji i oświadcza, że rozmowy, prowadzone w tej wizyty mają większe szanse powodzenia, niż wszystkie poprzednie. Uczestnicy tych rozmów nie mieli zamiaru wyciągnąć się do rokowań między oficjalnymi reprezentantami obu krajów ani nie byli związani względami dyplomatycznymi. Rozmowy miały charakter prywatny, a echo, jakie wywołały w obu krajach, świadczy o silnej reakcji opinii obu krajów na każdą możliwość wzajemnego porozumienia. Organizacje francuskich związków kombatanek dają do zrozumienia, że żołnierze frontowi chcą iść dalej tą drogą, zdając sobie sprawę, że prowadzi ona przez Ren i upoźniwia przez zruccenie pomostu zbliżenia obu narodów.

ROLA T. ZW. PRZYPADKU

W ŻYCIU CZŁOWIEKA I W DZIEJACH ŚWIATA

W życiu jednostek i w dziejach narodów odgrywa olbrzymią, często decydującą rolę przypadek. Niebardzo się tem przejmujemy, choć najlepsze zamiary i plany obracają się czasem w niwecz wskutek zdarzeń, które zaskakują z nienacka zwykłych śmiertelników i mężów stanu. „Niema przypadku” — powiedział Wallenstein, a jeden z poetów niemieckich dodał do tego, że „za przypadkiem kryją się jednak reguły i prawa, których my tylko nie możemy pojąć. Nie umiemy bowiem przejrzeć wzajemnego stosunku człowieka do przedmiotu lub do drugiego człowieka. Do naszej świadomości dochodzi tylko rezultat końcowy i dlatego stajemy często wobec tajemnicy przypadku”.

Do takich samych wniosków doszedł zmarły już uczony niemiecki, dr. Maks Kemmerich, w swem studjum p. t. „Tak zwany przypadek w historii światowej”. W przytoczonych przez niego wypadkach chodzi jednak nie o sprawy osób, ale wyłącznie o katastrofy żywiołowe, które przeważnie nadały dzieciom zupełnie inny bieg, niż w danej sytuacji można było przewidzieć. Opowiada on n. p. o zniszczeniu przez huragan potężnej floty morskiej wysłanej przez władze Mongołów Kublaj - Chana na podbój Japonji w XIII w. Ta klęska za jednym zamachem położyła kres ekspansji na południowy wschód Azji i złamała potęgę imperjum azjatyckiego Dżingishana i jego następców. Podobną rolę dziejową odegrał huragan, który zniszczył wspaniałą armadę Filipa II, otwierając w ten sposób upadek Hiszpanji.

Dr. Kemmerich szukał wyjaśnienia tych wszystkich spraw w słowach biblii: „Wszystko zostało urządzone według miary, liczby i ciężaru, a prawa te są nieodmienne”. Dziejami świata rządzą więc ustalone prawa a przypadki są tylko pozorami lub środkami do urzeczywistnienia wyznaczonych przez te prawa celów.

Trudno się zgodzić z takim sądem uczzonego choćby wobec katastrofy amerykańskiego „króla żelaznego” Hoborta, którego ruinę spowodował brak znaczka na liście. Agent handlowy milionera dał mu znać z Anglii, aby wobec kryzysu na rynku żelaznym, sprzedał natychmiast cały zapas żelaza, Hobort nie przyjął źle opłaconego listu i zakupił olbrzymie zapasy żelaza. Po dwu dniach nastąpił taki spadek cen, że „król żelazny” stracił całą fortunę.

Jeszcze bezradniej staje się wobec bankructwa angielskiej firmy inżynierskiej Cobbett i Co w Londynie, która ubiegala się o budowę olbrzymiego mostu w Rosji, mając rywala w pewnej firmie amerykańskiej. Sześć miesięcy trwały przygotowania do tej budowy. Zakupiono ogromne masy materiałów, zaangażowano robotników, zbudowano maszyny. Rząd rosyjski wyznaczył pewien nieprzekraczalny termin rozpoczęcia robót. Kiedy wreszcie wszystkie plany, rysunki i obliczenia były na czas gotowe, Jakób Cobbett wezwał swego współnika celem przejrzenia całości tej pracy. W celu ułatwienia sobie kontroli rozłożono najważniejsze rysunki i plany na wielkim stole. Nagle Cobbett przewrócił przez nieostrożność wielki katarz i struga atramentu zniszczyła zupełnie cenne papiery. Nie było już czasu na odtworzenie ich, a ponieważ rząd rosyjski nie zgodził się na przesunięcie terminu i oddał budowę firmie amerykańskiej. Anglicy zbankrutowali.

Podobny pech w ostatniej chwili przekreślił plany angielskiego „króla kolejowego”, który podjął się w r. 1891 zbudowania wielkiej magistrali kolejowej w Indjach. Kazał mu złożyć 2 miliony funtów szt. kaucji

w papierach wartościowych. Miljoner zebrał z trudem te papiery i zamknął je w kasie ogniotrwałej, a sam pojechał do swej rodziny, bawiącej we własnej willi w kąpielisku nadmorskiem.

Wrócił stamtąd do Londynu w dniu ekspedycji poczty do Indyj i dopiero chcąc otworzyć kasę, stwierdził, że zapomniał klucza

w willi. Ani wezwany ślusarz, ani nawet fabrykant nie potrafili otworzyć kasy. Jechał po klucz nad morze było zapóźno. Poczta odeszła bez pieniędzy i kaucja nie wpłynęła w terminie. Syndykat kolejowy uznał umowę za rozwiązaną, a olbrzymie koszty przygotowań sprowadziły krach milionera, który z rozpaczą dostał obłędu.

POGRAŻONY W MISTYCYZMIE MATUSZKA

pisze w więzieniu wspomnienia i rysuje święte obrazki

Jeden z dziennikarzy odwiedził w więzieniu austriackim w Stein skazanego niedawno przez sąd budapeszteński na śmierć osławionego Sylwestra Ma-

Wraz z dyrektorem więzienia dziennikarz ów odwiedził zbrodniarza - tanatyka w jego celi. Okazuje się, że Matuszka spędza czas na pisaniu koszmarnych wspomnień ze swego życia. Poza tem rysuje bardzo dużo i nawet z pewnym talentem, zagłębiając się w tematy religijne. Rysuje monstrancje, kielichy, podobizny Chrystusa.

Uważany przez władze więzienne za symulanta Matuszka w dalszym ciągu przedstawia jakąś mieszaninę mistycyzmu, szalenstwa trzeźwo myślącego umysłu i zbrodniczości. Dowiedziawszy się, kim jest gość który go odwiedził, rozwodzi się i lituje się nad losem swojej rodziny Zapytany, jak mógł popełnić potworne zamachy na pociągi, przyprowadzając o śmierć setki ludzi, gdy jednocześnie boli go wszystko, co boli jego rodzinę wykończając tłumaczy się że popchnął go do zbrodni szatan za pośrednictwem Lea, jego złego ducha.

— Moją misją — mówi — była walka z atelmem. Chciałem walczyć jako kapłan lub wynalazca ale szatan nie pozwolił mi na to. Oto dlaczego przysłał mi złego ducha Lea i zawsze pod inną fizjognomią. On to uczynił ze mnie zbrodniarza. To jednak nie przeszkadza mi walczyć dalej z atelmem. Conajmniej 50 milionów ludzi czytało przemówienia przeciw ateizmowi, jakie wygłosiłem na sali rozpraw. Jeżeli dzie-

tuszkę który wydany został po skończonej rozprawie w ręce władz austriackich by odcierpiał karę więzienia za zamach, popełniony na terenie Austrii.

szyć procent tylko nawróconych zostało moimi słowami i odnalazło drogę do Boga, będzie to 5 milionów nawróconych za stu męczenników, zmarłych w katastrofie pod Bia-Torbagy.

Dla kapelana więziennego Matuszka jest niedocleczona zagadką. Nie wie co myśleć o tym strasznym mordercy który jednocześnie jest głęboko religijny.

W aktach więziennych kapelan napisał własnoręcznie następującą o Matuszce opinię. „Dość wykształcony czyni wrażenie bardzo wierzącego człowieka. Sam czuje się niezdolnym wytłumaczyć sprzeczność, jaka zachodzi pomiędzy jego wiarą a jego zbrodniczymi czynami. Zdaje mu się, że działał pod wpływem hipnotycznym. Nie robi wrażenia człowieka zupełnie normalnego”.

Tutaj znajduje się również curriculum vitae, jakie każdy więzień musi wypełnić po przybyciu. Wypełniwszy zwykłe rubryki Matuszka na swoim formularzu napisał jeszcze następujące słowa: „Chciałbym się ciągle jeszcze kształcić, nie dokończywszy studiów. Tylko tego jednego pragnę: kształcić się i kształcić. To wojna światowa zaprowadziła mnie do Stein. Mój pierwszy i mój ostatni czyn był zamachami. Moje projekty na przyszłość? Walka, walka i jeszcze raz walka”.

ln.

ARESZTOWANIE GROŻNEGO, ODDAWNA POSZUKIWANEGO BANDYTĘ

Inowrocław. Policja śledcza m. Inowrocławia przytrzymała w jednym z miejscowych lokali podejrzanego osobnika, którym jest niejaki Łucjan Wawer, lat 25, zam. w Włocławku. Znalezione przy nim 2 rewolwery, 33 naboje, 140 zł. gotówki, 10 rubli w złocie, 2 pierścionki złote oraz naszyjnik i bransolety złote. Po zbadaniu

go okazało się, że przytrzymanym jest poszukiwany za napady bandyckie na terenie powiatu nieszawskiego, włocławskiego i toruńskiego a odebrany łup pochodzi z napadu bandyckiego dokonanego w okolicy Sadlina, pow. nieszawskim. (as).

WOJSKA HOLENDERSKIE DO ZAGŁĘBIA SAARY



Rząd holenderski zgodził się na przesłanie wojska na okres plebiscytowy do Zagłębia Saary. Na zdjęciu widzimy oddział t. zw. „piechoty marynarki” w czasie ćwiczeń w koszarach rotterdamskich.

11 KONTRPROJEKTÓW, 200 MÓWCÓW, KILKASET POPRAWEK JAK PARLAMENT FRANCUSKI WALCZY Z KRYZYSEM

Paryż, w grudniu.

Raz jeszcze Francuzi są świadkami bezplodnego szamotania się rządu z parlamentem, raz jeszcze przekonują się, że *reżim parlamentarny nie chce i nie umie się uzdrowić*. Najlepsze intencje w tych warunkach zawadzą i wszystkie zamierzenia rządu dla złagodzenia kryzysu ekonomicznego ponoszą fiasco.

Kiedy niedawno Gaston Doumergue zapowiedział naprawę metod parlamentarnych i wzmocnienie władzy rządowej w drodze odpowiedniej reformy konstytucji, deputowani i stułetni starcy z senatu podnieśli wielki krzyk. Jedną z głównych objętych, jaką wtedy wysuwano, było, że nie czas dziś na zmiany konstytucji, gdy trzeba walczyć z trudnościami gospodarczymi i na nich skupić całą uwagę i wysiłki.

I podczas, gdy Gaston Doumergue, potraktowany jako spiskowiec, dążący do ograniczenia „swobód republikańskich” i megalomaniacznie zamachu stanu, pozabawiony został władzy i zmuszony do śpiesznego wyjazdu z Paryża, nowy rząd p. Flandina w zgodzie z izbą i senatem zapowiedział „*planem ekonomicznym nad politycznymi*” czyli *zrzucenie reformy konstytucyjnej i wysunięcie na pierwszy plan walki z kryzysem gospodarczym*, zadawając się przytem dotychczasowymi metodami współpracy, a raczej braku współpracy z parlamentem.

Jak długo te intencje pozostawały w sferze mgławicowych zapowiedzi, wszystko było jak najlepiej. Gdy jednak przystąpić trzeba było do działania, sprawy się odrazu popsuły i skomplikowały. Nastąpiło starcie parlamentu z rządem, jałowa i niecierpiąca walka, w której ani jedna ani druga strona laurów nie zbiera. Ujawniło się to przy okazji debaty zbożowej, toczącej się w ostatnich dniach w izbie deputowanych.

Chodzi o uzdrowienie rynku zbożowego przez stopniowy powrót do wolnej konkurencji, aby na przyszłość uniemożliwić tego rodzaju fakty, że producent sprzedaje swoje zboże za tamte pieniądze i niejednokrotnie ze stratą, a do konsumenta w formie chleba dociera ten artykuł pierwszej potrzeby po cenie najwyższej, po cenie kursu ustawowo ustalonego na zboże. Kurs ten dla rolników jest fikcyjny, nikt się go nie trzyma, nikt według niego nie płaci, ale konsumenta on obowiązuje. *Tuż się na tem pośrednicy*. Obliczono, że tym sposobem co kwartał *pramie miliard franków nielegalnych zysków tonie w kieszeniach „paskarzy” zbożowych*.

Gdy rozeszła się wieść, że rząd przygotował projekt ustawy dla zaradzenia temu stanowi rzeczy, nie było w pałacu Burbońskim ani jednego deputowanego, któryby nie powtarzał, że *projekt przychodzi tu samą porą i że najwyższy czas położyć kres „skandalowi zbożowemu”*. Uchwalono nawet zgór. „*procedurę wyjątkowego pospóchnia*” dla przedyskutowania całości. Jak tylko jednak od słów trzeba było przejść do czynów, weszły w grę *potężne interesy wyborcze*, które zwichnęły odrazu pobożne zamiary i wznieśli życzenia.

Projekt dostał się najpierw w obroty komisji parlamentarnych i na tym terenie rząd zmuszony do pierwszych ustępstw. Chodziło o *wykupienie nadprodukcji*, aby nie ciążyła na rynku po powrocie do wolnej konkurencji. Na sfinansowanie tej operacji, wymagającej około półtora miljarda franków, przewidziane były odpowiednie taksy od obrotu, obciążające tych, którzy porobili majątki na dotychczasowej spekulacji. Jednakże *komisje parlamentarne ciężar całej operacji przerzuciły na barki państwa*, a ponieważ skarb tej olbrzymiej sumy nie posiada, trzeba ją będzie uzyskać w drodze nowej pożyczki wewnętrznej.

Nareszcie po kilkudniowych tarapatkach, *zniekształcony i wyjątkowy, projekt wszedł na plenum Izby*. I odrazu zaczęła się nieprzebiegająca w środkach obstrukcja. Zgłoszono nie mniej, jak *jedenastu kontrprojektów, kilkaset poprawek a około dwustu mówców zapisało się do dyskusji*.

Na pierwszym posiedzeniu trzeba było załatwić się najpierw z kontrprojektami. Spodziewano się, że da się je zlikwidować w ciągu niedługiego czasu, ale już nad pierwszym kontrprojektem, wysuniętym przez socjalistów, wywiązała się *długa i nużąca dyskusja* w której zabierał głos premier Flandin, wskaźując na konieczność położenia kresu „*haniebnej spekulacji jaka się rozmiętała*”. W końcu pierwszy kontrprojekt został odrzucony większością głosów, ale dyskusja nad nim trwała tak długo, że posiedzenie trzeba było zamknąć, nie posunawszy się ani o krok naprzód.

„*Procedura wyjątkowej szybkości*” przedstawiała się w ten sposób, że nad każdym z kontrprojektów otwierał trzeba było *głosowanie, trwające nieraz całą godzinę*, i toczyły nieskończone debaty, w których szef rządu raz po raz zabierał mowę i głos,

jużto prosząc jużto grożąc, jużto odwołując się do zdrowego rozsądku czy dobrej woli. Na drugim posiedzeniu od rana aż do późnej nocy trwały te igraszki.

Gdy wreszcie wszystkie kontrprojekty zostały odrzucone, należało się spodziewać, że przystąpi się do dyskusowania projektu rządowego, poczynając od artykułu 1-go. Byłoby to jednak zbyt proste. Dep. Chasseigne zgłasza wniosek, żeby rozpocząć dyskusję od art. 5 bis, ponieważ ten wyłaje mu się *najważniejszy*.

Wywiązuje się nowa chaotyczna debata nad wnioskiem. Ktoś jeszcze zgłasza poprawkę do niego. Wnioskodawca nie chce swej propozycji wycofać. Wreszcie zrywa się ze swej ławy premier Flandin i zniecierpliwionym i podirytowanym głosem woła:

— *Parlament ma do wyboru: zapytuję, czy chce czy nie chce zająć się rozwiązaniem kryzysu. Wezwałem parlament do dzieła i jestem zmuszony skonstatować, że liczba poprawek rośnie z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Niech izba wybiera:*

WESOŁY GENERAL I SŁUŻBISTY SAPER Wspomnienie o śp. gen. Dobrodzickim, dowódcy O. K. II.

W dzienniku wojskowym „Polsce Zbrojnej” czytamy feljeton pióra kpt. J. Wyspiańskiego, poświęcony wspomnieniom o ś. p. gen. bryg. Dobrodzickim według jego własnego opowiadania.

Pewnego razu generał kąpał się w Wiśle. Ubranie zostawił w pobliskiej lazience. Po kąpieli wyszedł na brzeg i wyciągnął się na piasku do słońca i zdrzemnął się. Nagle huknął nad nim jakiś ostrzy głos: — *Co ty tu robisz?*

Stoi nademną saper — opowiadał o tem generał swym znajomym — w obszernym drelichu z „*kbk*” na ramieniu i zdjąwszy rogatywkę, obciera obficie z ogolonej głowy kąpiący pot.

— *Uff! Narazicie ma a jednego! Chodźcie tu dranie, a potem do wody — i jak siekiera — niema gościa! A nas tu ganiają, ganiają po tych piachach i pilnuj, żeby się taki nie utopi!*

— *Ależ przyjacielu — ja na to — widzisz przecież, że się nie kąpię, a chcę trochę poleżeć na słońcu!*

Wreszcie udało się generałowi udobroczyć służbistego sapera, który pozwolił mu jeszcze trochę poleżeć na piasku. Potem jeszcze raz pozwolenie to przedłużył, ale za trzecim razem wrócił już wściekły nie na żarty:

— *„No!... w troki i hajda! Już cię niema! — A to uparty frajer! Wszyscy mnie zawsze słuchają, a ten nie! A co ty jesteś w cywilu? — Ja jestem w wojsku!*

Salwa śmiechu, śmiechu tak serdecznego i zdrowego, jak dawno takiego nie słyszałem i tak zaraźliwego, że zacząłem sam rechotać i do grubych łez się zaśmiałem — I tak śmiałyśmy się razem.

— *Cooo? ha! ha! haaa! w wojsku! Po-*

albo przyjmie projekt w tej formie, w jakiej podaje go komisja rolnicza, albo pograży się w jałowe debaty i weźmie na siebie odpowiedzialność za jej rol wiązanie.

Słowa te budzą pewne wrażenie, na krótki czas przynajmniej. Zaproszony dep. Chasseigne wycofuje swój wniosek. Ale „*dobra mola*” nie trwa długo. Deputowani wiedzą, że premier Flandin nie jest w stanie swej groźby zrealizować już chociażby z względu na skład swego rządu. Po krótkim okresie wytechnienia „*guerilla*” parlamentarna zostaje wzwoniona ze zdwojoną siłą. Na nowo mnożą się poprawki i poprawki do poprawek.

Zdając sobie sprawę, że straszak rozwiązania sprawy nie skutkuje, szef rządu *grozi teraz mycofaniem projektu zbożowego spod obrad parlamentarnych*. — Dwukrotnie stawia tę groźbę, a mimo to na trzecim posiedzeniu izby projekt nie jest jeszcze uchwalony.

W tych samych warunkach zapowiada się debata w kwestji wina. I gdy po przejściu przez tydzień senatu oba projekty uzdrowienia rynków zbożowego i winnego wróca do izby deputowanych, będą tak zdemolowane i zniekształcone, że po definitywnym ich uchwaleniu pozostaną z nich już tylko strzępy. A szef rządu, jak tyła jego poprzedników, straci w bezplodnej szarpaninie swoje siły i autorytet.

Resztki swego prestiżu parlament francuski gubi obecnie w opinii swego kraju. Powszechne panuje we Francji przekonanie, że nie przeżyje wiosny przyszłego roku.

kraka! Chyba kucharz! Jak Boga kocham! ha! ha! haaa! A bodaj cię o... o! A ty frajerze! A gdzie ty służysz?

— *W D.O.K.! ha! ha! haaa! — wtóruje mu śmiechem.*

— *Fajna służba, żeś się tak utuczył! ha! ha! haaa! A jaka ty szarża?*

— *Generał!*

Cisza. Chwila wahania.

— *Ty cholera! Ty ofermo! Torbaczu jeden! Ty saperu nabierać? — Generał z taką walizą (brzuchem)! Ty żołnierz? A do rzeźni na flaki! — Won ty stąd, bo cię kropnę w bańdzioch, że ci się odbije — i zamierza się kolbą w okolicę mego brzucha.*

Nie pozostało nic innego, jak czemprej dzej, podając tyły, zrejterować do mej w bieralni — w łaznię.

— *Ja cię popilnuję, ja ci dam, ty generał... od kucharzy! Przychodzi bujać! M... Ot... Do k... ja z nim!*

Ubrałem się pospiesznie i wychodzę z krzaków już w całej mej „*generalskiej wspólności*”.

Nie znajduję słów — drodzy moi — by wam opisać te wszystkie zmiany uczuć i wrażeń, jakie w filmowej wprost szybkości przemknęły po twarzy żołnierza. — *Zdumienie, oglupienie, zwątpienie w rzeczywistość, jakiś cień nadziei, złudzenia, niepewność faktu, strach przed paką, wreszcie pogodzenie się z losem i — żołnierska powinność: prezentuj broń! na prawo patrz!*

Przeszedłem mimo, oddając honory, a po jakichś trzydziestu krokach oglądam się i... widzę — saper mój stoi jak słup soli, i, patrząc za mną, ciągle broń prezentuje!

Tego samego dnia mianowałem „*sapera*” X starszym saperem za gorliwe pełnienie obowiązków służbowych.

MOTOROWY ZEMDLAŁ PRZY HAMULCU

Niezwykły wypadek zdarzył się onegdaj we Wiedniu, i tylko dzięki przytomności umysłu urzędnika policyjnego nie stał się przyczyną poważnej katastrofy. O godzinie 7,45 przejeżdżał wóz tramwajowy linii „B” przez skrzyżowanie Babenbergerstrasse i Kärtnering.

Nagle motorowy Stössel doznał gwałtownego zawrotu głowy i czuł, że omdlewa. Miał jeszcze na tyle siły, że uruchomił hamulec elektryczny, nie mógł jednak już uchwycić ręcznego hamulca. Wskutek tego

wóz nie zatrzymał się na przystanku, lecz potoczył się dalej.

Niebezpieczeństwo jak i możliwość zdarzenia i wykołajenia były groźne. Na szczęście stojący na posterunku inspektor rejonowy Seiler, zauważył natychmiast, co się stało i ze wszystkich sił pobiegł za pędzącym bez kierunku wozem, wzywając pasażerów, aby natychmiast uruchomili ręczny hamulec. Dzięki temu wóz stanął jeszcze na jakieś dziesięć kroków przed skrzyżowaniem, unikając w ten sposób wykołajenia.

DZIAŁ URZĘDOWY

UCHWAŁA.

na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 17. 3. 1932 o zmianie niektórych przepisów ustaw dotyczących finansów komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 25 poz. 233) uchwała Rada Powiatowa pobrać na rok 1935/36 na rzecz Powiatowego Związku Samorządowego Powiatu Ostrowskiego dodatek komunalny do państwowego podatku dochodowego przy dochodzie:

a) ponad 1.500 do 4.000 zł — 3% dochodu; ponad 4.000 do 24.000 zł — 4% dochodu; ponad 24.000 do 88.000 zł — 4,5% dochodu; ponad 88.000 zł — 5% dochodu płatnika.

b) dodatek komunalny od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w wysokości 3% dochodu ustalonego według skali art. 111 ogłoszonej rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 30. 4. 1925 (Dz. U. R. P. Nr. 58 poz. 411) poczynając od 15 stopnia tejże skali, z wyjątkiem dochodów z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę wypłaconych z funduszy Państwa oraz związków komunalnych.

Ostrów, dnia 30 listopada 1934 r.

RADA POWIATOWA:

(—) Ekkert
przewodniczący.

Członkowie do podpisu wyznaczeni:

(—) Ks. B. P. Szczygłowa,
(—) J. Nowak,
(—) L. Dolata.

UCHWAŁA RADY POWIATOWEJ.

Rada Powiatowa powiatu ostrowskiego na posiedzeniu dnia 30 listopada 1934 r. uchwała pobrać na rok kalendarzowy 1935 na rzecz Powiatowego Związku Samorządowego powiatu ostrowskiego na mocy art. 8 ustawy z dn. 11. 8. 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, (Dz. U. R. P. Nr. 106 poz. 384 z roku 1932) w brzmieniu art. 26 Rozporządzenia Prezydenta Rz. P. z dnia 24. 10. 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 846) zgodnie z art. 119 ustawy z dn. 17. 7. 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr. 79 poz. 550) 10% dodatku komunalnego do scalonego państwowego podatku dochodowego.

Ostrów, dnia 30 listopada 1934 r.

RADA POWIATOWA

(—) Ekkert
przewodniczący.

Członkowie do podpisu wyznaczeni:

(—) Ks. B. P. Szczygłowa,
(—) J. Nowak,
(—) L. Dolata.

UCHWAŁA RADY POWIATOWEJ.

o pobieraniu podatku do państwowego podatku gruntowego na rok budż. 1935/36.

Rada Powiatowa uchwała na podstawie art. 3, 4 i 24 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 106 poz. 384 z roku 1932) korzystać w roku 1935/36 z dozwolonego ustępem 1 art. 14 ustawy z dnia 15 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65 poz. 505) najwyższego normalnego łącznego obciążenia gruntów komunalnym podatkiem gruntowym,

w wysokości 100% w obszarach dworskich,
" 60% w gminach wiejskich,
" 20% w gminach miejskich.

Ostrów, dnia 30 listopada 1934 r.

RADA POWIATOWA

(—) Ekkert
przewodniczący.

Członkowie do podpisu wyznaczeni:

(—) Ks. B. P. Szczygłowa,
(—) J. Nowak,
(—) L. Dolata.

Badanie koni używanych w tak zwanym małym ruchu granicznym odbywać się będzie w roku 1935 w każdą ostatnią środę każdego miesiąca dla przejścia granicznego Sulmierzyce-Niederwiesenthal.

Badanie to przeprowadzać będzie w Sulmie-

rzycach na przedmieściu Błonie niemiecki pow. iek. wet. w porze letniej, t. j. od 1. IV. do 30. IX o godz. 8.30 w porze zimowej, t. j. od 30. IX. do 31. III. o godz. 9-tej.

Powyzsze podaja do wiadomosci w swoich gromadach pp. Sołtysi miejscowosci pasa granicznego w sposob zwyklye praktykowany.

Starosta Powiatowy
(Dr. Ekkert).

U koni Franciszka Gwoździa w Cieszynie została stwierdzona nosacizna koni.

Starosta Powiatowy
(Dr. Ekkert).

OGŁOSZENIE.

Zarząd Miejski w Ostrowie podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że w roku 1935 będą udzielane pożyczki budowlane z Banku Gospodarstwa Krajowego na następujących zasadach:

1. pierwszeństwo w uzyskaniu kredytu będzie przyznawane tym budującym, którzy w stosunku do całkowitych kosztów budowy będą potrzebowali najmniejszego kredytu.

2. Maksymalna wysokość kredytu na jeden budynek może wynosić:

a) dla budownictwa blokowego o kubaturze minimum 1.500 m³ — do wysokości 30% kosztów budowy w zależności od wyposażenia budynku i budowania go w śródmieściu;

b) dla budownictwa zbiorowego, t. zn. przy jednoczesnej zabudowie całego osiedla co najmniej 10 domkami według określonego typu — 6.000 zł na budynek jednomieszkaniowy;

c) dla drobego budownictwa mieszkaniowego — na budynek jednomieszkaniowy 4.000 zł. Powyższa norma maksymalna może być

podwyższona o 50% na każde następne mieszkanie w budynku z tem, że kwota kredytu w żadnym wypadku nie może przekroczyć 50% kosztów budowy;

d) wysokość kredytów na remonty domów większych o małych mieszkaniach wynosić może 75% kosztów remontu.

3. Pożyczki będą udzielane wyłącznie za zabezpieczeniem hipotecznym na pierwszym miejscu.

4. Pożyczki budowlane podlegać będą amortyzacji w okresie do lat 25, a przy większych pożyczkach na domy blokowe — na okres nawet do 47 lat. Oprocentowanie pożyczek z kontyngentu 1935 r. zostanie podwyższone, prawdopodobnie jednak nie przekroczy ono 5% rocznie.

5. Uchwała nie kredytu (lub jej część) nastąpi w granicach przynajmniej na m. Ostrow sumy kontyngentu na pisemne zgłoszenie interesentów. Do zgłoszeń należy załączyć:

a) zatwierdzony plan budowy;

b) wiarygodny kosztorys na cały budynek przy budowlach nierozpoczętych, a przy budynkach już rozpoczętych — na prace pozostałe, potrzebne do zupełnego wykończenia budynku;

c) świadectwo hipoteczne, stwierdzające, że nieruchomości, na której ma być zabezpieczona pożyczka Banku, stanowi własność budującego.

Zgłoszenia należy skierować do Zarządu Miejskiego — Komitet Rozbudowy Miasta — w terminie najpóźniej do dnia 30 stycznia 1935 r. Wszelkich bliższych informacji udzieli się na życzenie w Miejskim Wydziale Budownictwa — ratusz, pokój 8.

Ostrów, dnia 17 grudnia 1934 r.

Zarząd Miejski:

(—) W. Cegiłka, Burmistrz.

KRONIKA MIEJSCOWA

grudzień

20

czwartek

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek Teofila
Piątek Tomasza

Kalendarz grecko-kat.
Czwartek Ambrożego
Piątek Potapjusza

Słońce wschód: 7,41
zachód: 15,26
Księżyc wschód: 15,06
zachód: 8,06

Diżur nocny z czwartku na piątek pełni dr. Chmiel, ul. Kościelna 2 (tel. 246). Apteka pod „Aniołem” Rynek (tel. 7).

Kino Apollo: „Tajemnica Sherlocka Holmesa”.

Kino Corso: „Dama z Moulin Rouge”.
Koło Absolwentek przy Gimnazjum Żeńskim — zebranie zarządu w czwartek o godz. 20-tej w Świątyni Gimnazjum.

Bilety kolejowe można kupować dwa dni przed podróżą

Dyrekcja okr. Kolei Państw. w Poznaniu dla uniknięcia natłoku przy kasach biletowych zezwoliła na wydawanie biletów kolejowych podróżnym na dwa dni przed wyjazdem w czasie od 20—26 grudnia b. r.

ZEMSTA NA TLE MAJĄTKOWEM Sprawca skazany na ośm lat więzienia

W ostatnich tygodniach jesteśmy częstymi świadkami sporów, wynikających na tle majątkowym które niejednokrotnie kończą się tragicznie. W omawianym wypadku wprawdzie nie doszło do zabójstwa, niemniej jednak gospodarz został ciężko zraniony w ramię i prawdopodobnie pozostanie już do końca życia kaleką.

Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę przeciwko Janowi Guździolowi, oskarżonemu o dokonanie zamachu na życie sołtysa Młynarczyka z Kamienia Nowych. Tło sprawy jest następujące: Jan Guździol uciulawszy kapitalik w kwocie 5.000 zł chciał kupić gospodarstwo od niejakiego Gruchały w okolicy Ostrowa. Kupno doszło do skutku, jednak okazało się, że Guździol padł ofiarą oszustwa ze strony Gruchały, gdyż majątek nie był całkowitą jego własnością, skutkiem czego kupionego gospodarstwa nie mógł wziąć w posiadanie.

W międzyczasie Guździol wydzierżawił Młynarczykowi 15 morgów swojego gruntu w Kamienicach Nowych i po odebraniu mu kupionego gospodarstwa u Gruchały, Guździol został bez dachu nad głową. Wówczas zwrócił się do Młynarczyka, aby ten wydzierżawione gospodarstwo zwrócił mu. Młynarczyk ostatecznie chciał zgodzić się na to ustępstwo, żądając zwrotu sumy

dzierżawnej i pewnego odszkodowania. Do porozumienia jednak nie doszło i od tej chwili Guździol zapalał zemstą do Młynarczyka, jako bezpośredniego sprawcy jego nieszczęścia.

Już w roku 1933 dochodziło między Młynarczykiem a Guździolem do częstych kłótni a nawet strzałów rewolwerowych na szczęście bez żadnych następstw. Od tej chwili stosunki zaogniły się coraz bardziej i pod wpływem depresji wywołanej nędzą, skutkiem utraty majątku, Guździol postanowił zemścić się ostatecznie na Młynarczyku. Wybrał do tego niedziela, kiedy zwykle Młynarczyk szedł polną drogą do kościoła. Guździol widząc przechodzącego obok Młynarczyka oddał z bliskiej odległości pięć strzałów rewolwerowych, z których jeden ugodził Młynarczyka w ramię. Skutkiem tej rany Młynarczyk stracił władzę w ramieniu.

Przewód sądowy wykazał winę oskarżonego, do której Guździol się przyznał i wymierzył mu karę ośmiu lat więzienia zaliczeniem aresztu śledczego, ponoszenie kosztów sądowych, oraz zasądził powództwo cywilne w kwocie zł 257. — Rozprawie przewodniczył s. o. Białooborski, wotowali pp. Heinrich i Konieczko. Oskarżał prok. Wachowak, bronił adwokat dr. Różyński.

Cedula Giełdy Zbożowej w Poznaniu

Żyto 90 t. p. P.	15.65		
210 t. p. P.	15.50		
30 t. p. P.	15.40	15.25	15.50
usposobienie spokojne			
Pszenica	16.25	16.75	
Usposobienie spokojne			
Jęczmień browarowy	20.25	20.75	
Usposobienie spokojne			
Jęczmień 710—725 g/l	19.—	19.50	
Jęczmień 680—690 g/l	17.50	18.—	
usposobienie spokojne			
Owies 15 t. p. P.	15.50	15.—	15.25
usposobienie spokojne			
Mąka żytnia I gat. 0—55% wł. w.	22.50	23.50	
I gat. 0—65% wł. w.	21.50	22.50	
Otręby żytnie przem. stand.	10.50	11.—	
Otręby pszenne grube przem. standart.	10.85	11.35	
II gat. 55—70% wł. w.	16.—	17.—	
pośrednia ponad 70% wł. w.	14.—	15.—	
razowa 0—95% wł. w.	18.—	19.—	
Mąka pszenna gat. IA 0—20% wł. w.	28.25	30.75	
gat. IB 0—45% wł. w.	27.75	28.25	
gat. IC 0—55% wł. w.	26.75	27.25	
gat. ID 0—60% wł. w.	25.75	26.25	
gat. IE 0—65% wł. w.	24.75	25.25	
gat. IIA 20—55% wł. w.	23.75	24.25	
gat. IIB 20—65% wł. w.	23.25	23.75	
gat. IID 45—65% wł. w.	20.25	20.75	
gat. III 55—65% wł. w.	17.25	17.75	
gat. IIIA 65—70% wł. w.	16.25	16.75	
gat. IIIB 70—75% wł. w.	13.25	13.75	

RADJO

Piątek, 21 grudnia 1934 roku

Warszawa — 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty); 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadom. meteor; 12.05 Codz. Przegl. Prasy Polskiej; 12.10 Koncert ze Lwowa; 12.45 „Czem są ubezpieczenia społeczne dla kobiet”; 13.00 Dz. połudn.; 13.05 D. c. koncertu ze Lwowa; 13.30 Wiadom. o eksp. polsk.; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Muzyka lekka; 16.45 Aud. dla chorych; 17.15 Trio smyczkowe ze Lwowa; 17.50 „Przegląd wydawnictw”; 18.00 Wiadomości roln. pt. „Sprawy aktualne w zakresie hodowli”; 18.10 Życie kult. i artyst. stolicy; 18.15 IV-ty koncert z cyklu „Sonaty L. van Beethovena” w wyk. St. Szpinalskiego ze słowem wstępem dr E. Elsnerówny; 18.45 „W stolicy Szachów” (pogańka); 19.00 Muzyka lekka; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 D. c. muzyki lekkiej; 19.45 Program na dz. nast.; 19.50 Wiadom. sport; 20.00 „Jak spędzić święta?”; 20.05 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symf. z Filharmonii Warszawskiej; W przerwie: Dziennik wiecz. oraz „Jak pracujemy w Polsce”; 22.30 Recytacje poezji religijnych — wygl. p. J. Waśniewski; 22.40 Koncert reklamowy; 23.00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotniczych; 23.05—23.30 Muzyka taneczna;

Poznań — 6.45—7.40 Tr. z Warszawy; 7.40 Program na dz. niezł.; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57—13.30 Tr. z Warszawy; 15.30 Tr. z Warszawy; 15.35 Przegląd giełd. cen targ. wiad. gospod. roln. i stan wody w Warszawie; 15.45—17.50 Tr. z Warszawy i Lwowa; 17.50 Skrzynka techn.; 18.00 Poznański wieczór literacki; Al. Kosko: Nowe wiersze; 18.10 Życie kult. i szt. w Poznaniu; 18.15—19.00 Tr. z Warszawy; 19.00 Koncert ork. Kola Mandolinistów „Echo”; 19.20—19.45 Tr. z Warszawy; 19.45 Program na dz. nast.; 19.50 Tr. z Warszawy; 19.56 Wiadom. sport. Poznań; 20.00 Jak spędzić święta; 20.05—22.40 Transm. z Warszawy; 22.40 Koncert reklamowy; 23.00—23.30 Tr. z Warszawy;

NOWE STATKI TOWAROWE

„Żegluga Polska” zamówiła w październiku r. b. w stoczni angielskiej Swan Hunters & Wigham Richardson Lloyd w New Castle on Tyne dwa statki towarowe. Budowa obu tych jednostek jest już rozpoczęta. Przed kilkoma dniami położony został pierwszy żelazny z tych statków. Dla przeprowadzenia na miejscu inspekcji prac konstrukcyjnych, wyjechał do Anglii w ub. tygodniu inspektor techniczny „Żeglugi Polskiej”.

Wymienione statki przeznaczone są dla przewożenia towarów i każdy z nich będzie miał pojemność około 1.450 ton. Statki będą rozwijały średnią szybkość 11 mil morskich na godzinę. Oba statki będą uruchomione na liniach regularnych, utrzymywanych przez „Żegluga Polska”.

Jest to dalszy krok realizowania planu modernizacji naszej floty. Obie jednostki zastąpią obecne statki, w których dotychczas „Żegluga Polska” zmuszona była korzystać na liniach regularnych spowodu braku odpowiedniego własnego tonażu.

Tajemnica grobowca

Powieść sensacyjna

— O! — rzekł tryumfującym tonem Wiedziales pan, że to grobowiec Kurawiewów. To równa się zupełnie przyznaniu. Znadto wiel. masz pan rozumu, ażebyś tego nie rozumiał. Skończmy więc, na nic się nie przyda wypierać si. dłużej. Przyznajesz się pan, że tę kobietę zamordował? Za; tem według słów pańskich rzekł Paweł de Gibray do hrabiego Smoilowa, uznajesz się pan być winnym.

— Przyznać się do występku? — W zabójstwie kobiety! — zawołał młody człowiek, w porywie najsilniejszego oburzenia. — Odrucam to jak najmocniej! Serce moje krwią zabiega na samo wspomnienie, że jestem obwiniony w tak strasznej zbrodni! Byłem na ementarzu Père la Chaise i wcho dzilem do grobu Kurawiewów.

— Od którego posiadałeś klucz — wtrą cił sędzia sędzi.

— Pan powinieneś znaleźć był klucz w moim portfelu który widzę na stole. — Przysięgam panu, że w tym czasie nikogo nie było w gr. bie. Ja nawet nie mogę pojąć jakim sposobem mogła tam wejść kobieta. Ja również o niczem nie wiem, jednak zostałem aresztowany, obwiniony publicznie, o niepojętą dla mnie zbrodnię! Ja nie wiem co chcą odemnie? Prawdziwie jestem ofiarą jakiejś pomyłki okropnej! Lecz zapewniam pana, że jeżeli to nieporozumienie dłużej trwać będzie, to oszaleję. W głowie mi się kręci i nie mogę zebrać myśli.

— Sędzia słuchał z ciekawością pod sądniego drwiąc się w myśli z jego dramatycznego talentu?

— Powiedz mi pan dla czego byłeś w grobowcu Kurawiewów — zapytał on, po chwili milczenia.

— Dla tego, aby tam położyć wieniec kupiony przezemnie na ulicy La-Racttel!

— Ja wiem dokładnie, że w grobowcu tym nikt nie jest pochowany.

— O tem nie wiedziałem z pomięszaniem przemówił hrabia.

— Czy czasem pan nie należysz do rodziny Kurawiewów?

— O nie! szybko odrzekł młody człowiek.

— W takim razie wszystkie zeznania pańskie są kłamstwem. Jakże mogę im wierzyć? Niesiesz pan wieniec na grób, w którym nikt nie jest pochowany, nie należysz pan do rodziny Kurawiewów, a posiadasz klucz od grobowca. Przyznaj pan, że to nie logicznie. Jeżeli pan rzeczywiście nie należysz do tego zabójstwa, to dowiedz tego; powiedz mi pan od kogo dostałeś ten klucz i kto panu polecił położyć wieniec w tym grobowcu?

— Powtarzam panu, że nie jestem zabójcą tej kobiety. Dowiedziałem się o tej zbrodni dopiero na drugi dzień wieczorem, również jak i wszyscy, z gazet.

— Nie bądź pan sprzeczny z sobą! — niecierpliwie krzyknął Paweł de Gibray. — Byłeś pan w grobowcu i nie chcesz się przyznać, żeś widział tam zabita kobietę.

— Mówię prawdę. Przyszedłem na ementarz o trzeciej godzinie, a wyszedłem stamtąd o wpół do czwartej.

— Z tego widać, żeś pan działał pod wpływem obecnej osoby. — Dlaczego posiadałeś pan klucz? Dla czego złożyłeś wieniec?

— To się tyczy mej osoby — z dumą wyrzekł hrabia.

— Nie pomyliłem się — pomyślał sędzia sędzi — kryje się w tem tajemnica rodziny. — Bądź pan przekonany, dorzucił gło-

śno — że zapieranie się pańskie nie doprowadzi do niczego, wszystko to, co pan chcesz teraz u. rzyć, wyjdzie na jaw wcześniej lub później.

Biedny młodec poczerwieniał po uszy i — Być może odrzekł hrabia.

— Teraz niema już wątpliwości, że pan zabiłeś tę kobietę również i tego pana, którego oczc...wałś na stacji drogi żelaznej.

— To ja i tego pana zabiłem? — z gorzką ironią wyrzekł podsądny.

— Przyznajesz się pan do tego, żeś był w nocy na stacji północnej drogi żelaznej?

— Przyznaję; spotkałem jednego z moich przyjaciół przybyłego z Londynu. Przeprowadziłem go do hotelu niedaleko od stacji lionńskiej drogi żelaznej.

— Jak się nazywa ten hotel?

— Nie wiem.

— O której godzinie rozstałeś się pan z przziacielem?

— O drugiej.

— Ten pan to wasz rodak?

— Tak.

— Jak się nazywa?

— Hrabia Sergiusz Mikołajew.

— Pan utrzymujesz, że on pojechał do Szwajcarii?

— Jestem tego przekonania.

— Gdzie mianowicie.

— Do Genewy.

— Jak długo tam zabawi.

— Dwa tygodnie.

— W jakim hotelu tam stanie?

— W hotelu Beau — Rywał.

— O wszystkim przekonany się przez telegraf. Teraz wyjaśnij mi, jakim sposobem rzstawszy się o drugiej w nocy z przziacielem pańskim niedaleko od stacji lionńskiej drogi żelaznej, pan w tym samym czasie znalazł się na ulicy Montorgueil i rozmawiał w hotelu z dyżurnym korytarzowym.

— Tego objaśnić nie mogę, oddaj panu list dzie z pewnością go oszukali.

— Pytam się w jakim celu?

— Lub sam się pan omvliłeś.

— Nie możesz mnie pan przekonać, aby tych ludzi w bład wprowadziło podobieństwo.

— Zupełnie nie. Wyślij pan telegram do hrabiego Sergiusza Mikołajewicza do Genewy, a przekonasz się, że mówię prawdę.

— Wyślę telegram do naczelnika policji śledczej. Widocznie, że ten przziaciel pański współtowarzysz jest w zmowie z panem.

— Pozwól pan zadać sobie jedno pytanie

— Owszem, lecz uprzedzam, że nie jestem w obowiązku odpowiadania na nie.

— Pan posądzasz mnie, iż jestem winnym zabójstwa, nie zważając, że moje towarzyskie położenie przedstawia nieprawdopodobność tego twierdzenia. Powiedz pan szczerze na czem gruntujesz te spostrzeżenia.

— Na zeznaniu świadków, których przedstawię w tej sprawie.

— Pozwolisz pan, że pozostanę w wątpliwości. Jedną z dwóch, albo oni w zeznaniach swoich pana oszukują, lub też pan sam się myli.

De Gibray zadzwonił i szepnął coś na ucho wchodzącemu urzędnikowi, który niezwłocznie wyszedłszy z pokoju wprowadził zaraz do gabinetu Kadeta, stangreta z Ernesteńskiej ulicy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DETROIT, MIASTO - SYMBOL

Nowy York w grudniu.

Detroit to miasto fenomen XX wieku, symbolizujące doskonale epokę obecnego rozwoju przemysłu, które możemy słusznie uważać za miejsce powstania nowoczesnej cywilizacji amerykańskiej.

Jest to miasto bardziej rewolucyjne od Moskwy, gdyż szybciej przekształca i przemienia wyuczaje ludzkie. Jest bardziej rewelacyjne od New Yorku, a bardziej wpływowe niż Washington.

Detroit, to miasto typowo amerykańskie, a ze swymi kolosalnymi domami towarowymi, pałacami — kinami oraz wszelkiego rodzaju automatycznymi aparatami, budowanymi w stali i betonie, należy do epoki luksusu, a raczej pół-luksusu demokratycznego, budującego w sposób anarchicznie - dynamiczny w stu różnorodnych stylach.

Zadne miasto, poza Los Angeles, nie może się wykazać tak szybkim przyrostem ludności. Również co do ilości produkcji Detroit prześcignęło inne miasta amerykańskie. Dla ilustracji podaje cyfry: znajdowało tu zaciebie 450 000 robotników (w czem 109 000 Polaków) z których każdy w ciągu jednego roku wyrabiał towaru za 1 400 dolarów, podczas gdy sam rocznie zużywał tylko za 500 dolarów, przyczem 16 procent produkcji, to produkcja na eksport, przy której zaciebie znajdowało 225 000 mieszkańców.

Nie dziw, że z nastaniem kryzysu Detroit jako miasto przemysłowe, a tem samem robotni-

cze, specjalnie ucierpiało. Fala krachów bankowych, niewypłacalność urzędników miejskich oraz walka klasowa dochodzi i tutaj. Robotnicy organizują manifestacje komunistyczne, strajki (8 tygodni. strajk w fabrykach narzędzi i farb) doprowadzają do poważnych rozruchów itd. Nie polepsza tego położenia National Recovery Act który przeprowadza podział ludności na klasy, a stwarzając 2 obozy antagonistyczne, opozycyjne: pracodawców i robotników stwarza problem walki klasowej.

Przypuszczać należy, że problem ten da się pomyślnie rozwiązać, choć przyszłość jest niepewna, zamglona.

Tymczasem jednak Detroit bawi się, i boddaje, że przyjemniejszy jest obecny nastrój, panujący w mieście, aniżeli ten z okresu „prosperity”. Składy są pełne, a rok 1934 nie jest niepomyślny dla przemysłu automobilowego, i — last not least — drużyna futbolowa m. Detroit odniosła zwycięstwo. Znając psychikę amerykańską wie się, że tego rodzaju zwycięstwo wpływa bardziej dodatnio na samopoczucie przeciętnego Amerykanina aniżeli sukcesy na jakimkolwiek innym polu.

Zreszta obecny okres zdaje się zwiastować przejście do nowej epoki, gdzie społeczeństwo przeniknięte humanitarnymi ideałami będzie dążyło do stworzenia harmonijnego życia kolektywnego, rozwijającego kulturę wglab. Naprzykład Edsel Ford syn sławnego Henry Ford'a zakłada Instytut sztuki, który, przy wydatnej pomocy społeczeństwa, urządza liczne wystawy, bezpłatne koncerty symfoniczne etc. Kosztem mia-

sta powstaje w centrum nowa, kolosalna biblioteka. — Architekt - urbanista, Saarín, opracowuje obecnie t. zw. „Detroit - plan”, który w zupełności zmieni oblicze miasta. Z obecnego miasta pozostanie tylko kilka naturalnych arterji.

Plan Saarín'a przewiduje kompleks samowy starczalnych osiedli przemysłowych, łączących się szerokimi alejami, prowadzącymi do portu rzeczno, stanowiącego wspólne centrum. Do tego centrum będą dobiegały wszelkie linje rzeczne, automobilowe, i kolejowe.

Na zakończenie trzeba podkreślić, że całe Detroit poczawszy od pracowni filmowych, aż do Instytutu Edisona przepełnione jest fermentem, który zdaje się wróżyć odrodzenie Ameryki — odrodzenie, nadchodzące od strony przemysłu.

Grypa dreszcze przeziębienie?

Przyjmij Togał. Tabletki Togał przynoszą ulgę w tych cierpieniach. Również w cierpieniach reumatycznych, podagrze, bólach nerwowych i głowy tabletki Togał dają dobre usługi. Do nabycia w najbliższej aptece.

KONKURS GWIAZDKOWY DZIENNIKA OSTROWSKIEGO

Leon Błaszczyk Rynek	R. Kasprzak	„Ramka“
Józef Bruch, konie wysłęgowe	K. Kazowski	Jan Rudnicki Ostrów
„Corso“	J. Kryszkiewicz	A. Stawowy
Cukiernia pod filarami	St. Kujawski Szpitalna	A. Świątek
„Hanka“	Magazyn Mód	M. Świtalski
J. Hartliński	J. Mrówczyński, meble	Zakłady radio-elektrotechniczne i przemysł rowerowy
A. Heinrich	Leon Nowak M. Piłsudskiego	
„Heljos“	W. Orłowski	

Przygotowaliśmy dla naszych Czytelników nowa niespodziankę w postaci konkursu gwiazdkowego. Zadanie konkursu jest bardzo proste. W każdym polu znajda Czytelnicy alfabetyczny firm biorących udział w konkursie. Podane są tylko nazwiska firm, a za-

daniem rozwiązujących będzie polegało na dopisaniu właściwej branży i szczegółowego adresu. Kto odgadnie wszystkie branże, będzie mógł ubiegać się o najrozmaitsze nagrody konkursowe, których ogólny spis podajemy poniżej. Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do

piątku 21-go bm. do godz. 8-mej wieczorem w kopercie pod adresem: Administracja Dziennika Ostrowskiego, Ostrów, Gimnazjalna 2, z dopisem „Konkurs gwiazdkowy“.

Spis nagród konkursowych:

„Hanka“ - bomboniera pół kg. czekoladek.
Kazowski - cygarniczka.
Stawowy - wazon na kwiaty, szkło szlifowane
Hartliński - gra towarzyska „Halma“,
Mrówczyński - duża statua z gipsu (Matka Boska).
„Heljos“ - szachy.

Rudnicki - w ładnym opakowaniu 3 kawałki mydła.
„Ramka“ - pudełko klocków.
Świątek - para lakierów męskich (ew. do wymiany).
Błaszczyk - bransoleta damska.
Bruch - pren. „Dziennika Ostrowskiego“.

Kasprzak - krawat jedwabny.
Heinrich - lalka zamykająca oczy.
Cukiernia poznańska - kilka ciast do wyboru.
Kujawski - butelka wina.
„Corso“ - 3 bilety do kina (łoża),
oraz kilka innych cennych nagród.

Dźwiękowy
kino- teatr

„CORSO”

Początek w dni powszednie o 7,15 9-ej
niedziele i święta o 3. 5. 7 9

Czołowy film „Unitet Artist” reżyserii Sidney Lanfielda. — Majestatycznie piękna Constance Bennet w otoczeniu gwiazd Franchot — Tone i Iwana Lebediewa
we filmie pod tyt

DAMA Z „MOULIN ROUGE”

Współudział biorą: słynna orkiestra taneczna Abe Lymana, oraz znakomity śpiewak Russ Colombo Dz.06627

Nadprogram Tygodnik dźwiękowy „Paramountu”

KTO SIĘ SAM GOLI

używają ŻYLETKI firmowe pod gwarancją. w cenie 15, 25 i 30 groszy

z F-y F. Słobiecki, handel żelaza

OSTRÓW — RYNEK 20.

OTWORZYŁAM

przy ul Szpitalnej 29. I. ptr skład wełny i ledwabiu. Kto u mnie kupi wyuczam za darmo swetrów i różnych robótek Ozdobne pałace bardzo tanio Firma „Ninon”

POLECAMY

jako najcenniejszy podarek gwiazdkowy podręczniki Wawrzkiwicz o hodowli ledwabników i norwy Kraiowa Stacja Ledwabnicza Ostrów — Włkp. DO 791

NA ŚWIĘTA

Wina
Wódki Monop.

Koniaki

Likiery

Spirytus

dom. lecz.

poleca

J. HOŁDOWSKI

dawn. Namysł

tel. 118.

Hallo, Hallo!



Ustal'żem



Niebywała okazja

nader przystępne, gdyż podziwiająco niższe ceny na podarki gwiazdkowe na rok 1934, co Szanownej Publiczności uprzejmie komunikuję!

E. BUKOWIECKI

Specjalny skład towarów jubilersko-zegarmistrzowskich, a w szczególności: zegary, zegarki (Omega, Alpina, Marwin), biżuterii, pierścieni, obrączek ślubnych, platerów w lepszych gatunkach i wyrobów srebrnych.

OSTRÓW

ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego nr. 11

Wielki wybór

Wielki wybór

Abonujcie Dziennik Ostrowski

Zadowolony jesteś z „Dziennika Ostrowskiego“?

Zrobisz przysługę sąsiadowi namawiając go do zaprenumerowania naszego pisma

DZIENNIK OSTROWSKI

wychodzi codziennie rano i kosztuje tylko

ZŁ. 1,30 MIESIĘCZNIE

z odnośnikiem do domu 1.50

NA GWIAZDKĘ

ceny znacznie niższe
PODARKI GWIAZDKOWE

Wielki wybór w porcelanie. Serwisy do kawy 6 osob. od zł 775, serwisy obiadowe Zastawy do ciast. Szlifowane zastawy szklane do ciast i komu alpakowe nakrycia, noże widelce łyżki, łyżeczki oraz sztucce Najtańsze źródło zakupu lamp stołowych i kuchennych. Artykuły stalowe scyzoryki, brzytwy komplety do golenia i żyłki, nożyczki do haftu i manicury

L. OGRODOWSKI

Ostrów, Rynek 25 — tel. 173.

Skład żelaza, narzędzi, porcelany i szkła.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

NA GWIAZDKĘ

tanio lalki, gry towarzyskie i różne zabawki. — J. Hartliński M. Piłsudskiego 2 DO 764

WIELKA

wyprzedaż kapeluszy zimowych po 1 1.50 i 2.00 zł. J. Marchwicka ul. Kałiska 13 front I piętro.

OTWORZYŁAM

przy ul Szpitalnej 29 I ptr skład wełny i ledwabiu. Kto u mnie kupi wyuczam za darmo swetrów i różnych robótek Ozdobne pałace bardzo tanio Firma „Ninon”

POWÓZKA

mała praktyczna tanio do sprzedania Wiadomość Dz Ostr. 804

KOŻNE

OTWORZYŁAM

przy ul. Szpitalnej 20 I ptr skład wełny i ledwabiu Kto u mnie kupi wyuczam za darmo swetrów i różnych robótek Ozdobne pałace bardzo tanio. Firma „Ninon” DO 795

POSZUKUJE

się dwa do trzech tysięcy złotych pożyczki za dobrem oprocentowaniem lub też mogę dać od 1 stycznia mieszkanie 2 pokoje z kuchnią znajdujące się zaraz przy rynku, nadające się na biuro albo na rzemiosło Kaskawe zgłosz prośbę skierować do Redakcji Dzien. Ostr. nr. 100.

Pokoje do wynaj.

1 POKÓJ

nieumeblowany zaraz do wynajęcia. Pisemne zgłoszenia do Redakcji pod S R. 12 DO 796

WOLNE POSADY

POTRZEBNA

slużaca która umie dobrze prać i prasować — Zgłoszenia „Eldorado” w Starejarywisko 3

POKOJOWA

umiejąca ładnie prać i młodsza sluzaca potrzebne Adres w Redakcji DO 790

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni świątecznych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł. z odnośnikiem do domu 1,50 zł. przez pocztę 1,66 pod opaską w kraju 2,80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 mm lednolamowy na stronie 6-cio łamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 208 282 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrów Poznański ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz 14-ej dnia poprzedniego po tym czasie dolicza się kosztu telefonu. — Niezamówionych rękopisów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Spółki w Poznaniu — ulica Pocztowa 9. — telefon 33-90 i 11-77.